Nr 10. 10 SIERPNIA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

RZUT OKA NA STAN SPRAWY.

Dopókiż to plugawstwo najezdnicze będzie deptać świętą ziemię naszą, pastwiąc się nad wszystkiem co szlachetne, wzniosłe, prawdziwie polskie! I jakby niedosyć było poniewierki, niedosyć okrutnego biczowania, niedosyć klęsk które od tylu lat Polskę przytłaczają; oto widzieliśmy niedawno morderstwa Galicijskie i nie byliśmy w stanie takowych ani uprzedzić, ani powstrzymać. Jakżeśmy maluczcy! A jednak sprawa nasza musi być wielka, kiedy porywa swym urokiem nie tylko nasze serca ale i serca cudzoziemców. Dla czegoż tedy nas Polaków, synów zakrwawionéj ziemi, nie można jedną dążnością powiązać, pod jednym sztandarem zgromadzić? Duch stronnictwa zeszpecił u nas świętości narodowe, rozerwał nasze siły, rozstrzelił zasoby, niezgoda toczy polskie wnętrzności, pije żywotne soki. — Bracia! upamiętajmy się — jeszcze czas, ale czas nagli, bo zagniewany Bóg może i czasowi położyć granice..... Wróg zabrał siedzibę, dobytek i wszystko co jest nasze, co nam najdroższe — jesteśmy dzisiaj jakoby dzieci Łazarza rzucone na głód i nędzę u proga ojczystych przybytków. Wiemy że trzeba grabież odebrać, wroga wykurzyć, dom oczyścić; lecz różni różne podają ku temu sposoby, a na jeden zgodzić się nie mamy odwagi. Tym czasem ciemiężcy nasi ciągle smagają nieszczęśliwą Polskę, a pracując zgodnie we własnym interesie nad zatarciem narodowości naszéj, nad utrzymaniem przywłaszczenia; dają nam przykład z którego ślepota nasza nie korzysta. Oni wyraźnie pokazują gdzie leży siła parcia, my nie chcemy zrozumieć gdzie spoczywa siła oporu nieskończenie potężniejsza. Niechże raz przynajmniéj przeszłość będzie dla nas nauką — niechże Galicijska rzeź dokonana przez tłuszczę rozjuszoną, przepełni miarę hańby, ale zarazem i oburzenia!

Korona nie była nigdy puklerzem przeciw powszechnéj wzgardzie. Po cóż w zamierzchłych dziejach szukać na to dowodów? — Widzimy na własne oczy jaka wzgarda otacza koronowanych oprawców Polski. Metternich świeżą niegodziwością nie zadziwił wprawdzie, lecz odsłonił jeszcze lepiéj obrzydłą szpetność cesarskiego szkieletu, a odsłonił oczom całego świata — świat wzdrygnął się ze zgrozy na widok robactwa toczącego spróchniały szkielet! Słuszne oburzenie, wzgarda zasłużona. Mamy prawo złorzeczyć wyuzdaniu ciemiężców naszéj Ojczyzny, mamy prawo wycisnąć na ich czole ohydy piętno i napiętnowanych rozkrzyżować u pręgierza bezcześci, mamo prawo przepowiedzieć im że w dzień sądu ostatecznego wstaną z grobu zbroczeni krwią niewiniątek... Mamy też i obowiązki względem Ojczyzny — czyliśmy się z świętego długu wypłacili? Nie dosyć kochać Polskę — trzeba jéj skutecznie służyć, wyrwać ją z niewoli.

Miłość Ojczyzny uważajmy nie za cnotę, ale za powinność każdego Polaka; tak jak niesprzyjanie sprawie nie za występek, ale za zdradę, przeniewierstwo. Nikomu nie odmawiamy miłości Ojczyzny, nikomu ubliżać nie chcemy — wierzymy iż wszystkie stronnictwa emigracijne Polskę kochają, wszystkie pragną jarzmo jéj skruszyć. — Cóż po dobrych chęciach kiedy się one wyrażają jeno w słowach, lub w czynie niedojrzałym, jak tego Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego dała świeży przykład! Ludzie mali wzięli się do olbrzymiéj roboty, odepchnęli wszystkich — sami sobie tylko zawierzyli i starali się wzbudzić w narodzie wyłączne dla siebie i widoków swoich zaufanie. Wyłączność, zarozumiałość, nieudolność, najsmutniejsze wreszcie tchórzostwo w tych co mieli ruchowi przodkować, wydały owoce które dziś naród w goryczy spożywa. Centralizacja Towar. Demok. ciężko zawiniła — a do winy się nie przyznaje, jéjby to wypadało teraz przywdziać włosiennicę, przyjąć pokutę. — Niezdolna wyższego uczucia skruchy, ona buduje bramy tryumfalne któremi nicość swą starannie zakrywa, uplata dla siebie wieńce laurowe wtenczas, kiedy Polska cierniowy dźwiga wieniec. Powstajemy z całą siłą przekonania przeciw szkodliwym zamachom Centralizacji, gdyż ona to niedawno klęskę na kraj ściągnęła, wojując obusiecznym mieczem a nie mając środków ujęcia go silną dłonią i obrócenia przeciw łupieżcom polskiéj ziemi, przeciw wrogom naszéj narodowości; ona to tchórzostwem i dezercją splamiła drogi każdemu Polakowi honor narodowy; powstajemy tém mocniéj że te zamachy znalazły poparcie w pewnéj części tułactwa uwiedzionéj przechwałkami centralizatorów, lub wciągniętéj nieczystą intrygą. Powiedzieliśmy wyżéj o Centralizatorach: ludzie mali wzięli się do olbrzymiéj roboty, odepchnęli wszystkich. My nie mamy, wyznajemy szczerze, my nie mamy geniuszów — ale u nas brak geniuszów da się zastąpić zbiorowym rozumem, zbiorową czynnością. Każdy w swojéj sferze, stosownie do zdolności jakich mu Bóg udzielił i zasobów jakie posiada, może i powinien do dzieła się przyłożyć. Żadna cząstka narodu kraju nie wyjarzmi, żadna cząstka Emigracji przeważnie i stanowczo na kraj nie wpłynie — musimy wszyscy razem, jak w Polsce tak i w Emigracji, dla dobra powszechnego pracować; nasze chęci, dążności, środki zlać w jedno ognisko, do jednéj zaprządz roboty. Każdy może i powinien przynieść swoją cegiełkę. Biada nam jeżeli nie strącimy z fałszywego stanowiska ludzi tuzinkowych którym się zdaje iż są geniuszami, iż sami bez niczyjéj pomocy wydołają wielkiemu dziełu i cały naród za sobą pociągną; jeżeli w łącznych usiłowaniach nie będziemy szukać zbawienia narodowego..... Biada nam jeżeli sobie nie powiemy: Bóg nie dał nam geniuszów, za to dał serce!

Przyznamy chętnie, gdyby Tow. Dem. szukało stąd zasługi, żé w swoim czasie przyczyniło się ono do wydobycia zasad demokratycznych z głębi polskiej duszy; mówimy do wydobycia, bo te zasady, jak wszystko co jest oparte na gruncie odwiecznéj sprawiedliwości, jak świat stare, mniej lub więcej jasne, zawsze w narodzie polskim spoczywały i nieraz w życiu jego na jaw wychodziły. Przyznamy nawet Centralizacji że, na drodze propagandy, stanęła w możności oddania pewnych usług zawiązując i utrzymując z krajem stosunki. Szeroka droga propagandy otwarta dla każdego pojedyńczego człowieka, dla każdéj korporacji. Nie wypływa

jednak stąd dla kogo bądź, wyjąwszy dla człowieka prawdziwie genialnego, słuszny pochóp do wyłącznego zagarnienia czynu pod swoje skrzydła. Propaganda jest szczeblem do czynu — ten co się okaże jakim takim opowiadaczem słowa, może w akcji nie dopisać najprostszym obowiązkom. Centralizacja jeżeli potrafiła prowadzić, lubo nie zawsze przezornie skierowaną propagandę, to w ostatnich wypadkach zadziwia wszystkich najwyższą nieudolnością, jak tylko kusi się przewodniczyć czynowi, jak tylko mniemanym geniuszem swoim chce massowy rozum wyręczyć, jak tylko przystępuje do praktycznéj próby nie polskiego systematu, którym od wielu lat na papierze walczyła i dziś jeszcze po odniesionéj klęsce, po smutném doświadczeniu, walczyć nie przestaje. Lecz i o jéj propagandzie wiele można by mówić i sprawiedliwe robić wyrzuty. Kto zasiał w kraju ziarno wojny domowéj? Czyż nie nauka Centralizacji pomogła do uzbrojenia chłopów przeciw szlachcie? W urzędowym dzienniku powstania Krakowskiego, znajdujemy opłakane zachęcanie do swawoli pisane przez jednego z najzapaleńszych Centralizacji zwolenników. Młodzieniec ten umiał przynajmniéj heroizmem błąd swój pozłocić. Centralizacja nie ma i téj wymówki. — Ona, w innym zapewne celu, zasiała ziarno — Rząd austrjacki na swój użytek plon zebrał. Pierwsza zgrzeszyła nierozsądkiem, drugi splamił się niegodziwością. — Czas już panowie centralizatorowie, abyście, w obec bijącego w oczy dowodu waszego nieuctwa przestali wierzyć w waszą nieomylność — abyście przestali puszczać sobie pod nos mydlane bańki; czas już abyście zstąpili z urojonéj wysokości geniuszów, a rozsądkowi publicznemu zaufali. Psotne jesteście żaki. Kochacie Polskę? Nie godzi się o tém wątpić. Lecz niech wolno będzie nam zapytać was jaki dotkliwszy cios zadalibyście Polsce, gdybyście jéj nie kochali? Wasza miłość nie przynosi zbawienia. A to dla tego że się sami na sobie jedynie opieracie, poniewierając, odpychając od siebie tych co nie przyjęli formułek przez was wymyślonych — taka jest wasza zapamiętałość iż wolicie cudzoziemcom, byle nie swoim, dłoń podać; od nich nie polskie brać natchnienia, ich wpływowi ulegać....

Pokilkakrotnie już uderzaliśmy w fałszywe, powiemy więcéj, w szkodliwe sprawie stanowisko Centralizacji — troskliwość o dobro publiczne każe nam wytężać całą usilność ku zniszczeniu źle nabytego uroku. Występując przeciw Centralizacji, nie występujemy przeciw Towarzystwu Demokratycznemu, bo nosimy w naszém sercu zasady demokratyczne. Ale my je opieramy na miłości i braterstwie, nie zaś na zawiści i proskrypcji. Czy tak uczy Centralizacja? My widzimy że szlachta polska, z małym wyjątkiem kilku lub kilkunastu magnatów, zawsze była i jest poczciwą, demokratyczną, że w niéj, jako najoświeceńszéj części narodu, leży tradycyjny patrjotyzm i arka przymierza zbawienia; że ona jest żywiołem czynnym, którego żadne u nas powstanie wyminąć nie może, żywiołem skłonnym do zbratania się z innémi — do wywarcia stanowczego wpływu na wszystkie klassy społeczeństwa — my widzimy że kto nie brata ale rozdziela, kto nie skupia żywiołów przeciw wspólnemu wrogowi, ale je waśni jedne przeciw drugim, ten osłabia siły narodowe, odwleka zbawienie Polski. — Czy tak widzi Centralizacja? My sądzimy że każdy Polak jest obowiązany wziąść udział w pracach dla sprawy, że nikt nie ma prawa nikogo od spełnienia tego świętego obowiązku odpychać; że wszyscy Polacy, byle uczciwi i szczerze kochający Ojczyznę, powinni się zespolić w celu politycznym, a tym jest odzyskanie samoistnego bytu Polski. My sądzimy że wszyscy mamy obowiązek złożyć na ołtarzu Ojczyzny uzbierane zasoby i takowe oddać pod ogólny kierunek narodu; że różnica, jaka zachodzi w naszém uważaniu pewnych punktów organizacji społecznéj, nie przeszkadza wcale łącznemu działaniu na drodze politycznéj — że Polakowi pierwéj dla Polski a niżeli dla tego lub owego pryncipium poświęcać się należy. — Czy tak sądzi Centralizacja? My rozumiemy że wypada szanować religijne narodu naszego uczucia, że te będąc wyrazem sumienia, są bodźcem do powstania; że kosztem moralności podsycać materjalizm, jest to wywracać grunt społeczeństwa polskiego — że krzyż pobłogosławi powstaniu które weźmie u nas za jedyne hasło : Bóg i Ojczyzna — Czy tak rozumie Centralizacja?

Wszystko ma swój czas. Minęły chwile ścierania się zasad i gorących o nie sporów — zasady są wyrobione, przyjęte, uznane — opinja demokratyczna odniosła zwycięztwo niezaprzeczone. Kraj dobrze rozumie punkta narodowéj polityki, starannie odrzuca od siebie passijki wylęgłe w Emigracji, które są ogonem wielkich passji — on przedewszystkiém chce niepodległości, wierzy we własne siły, a wiara jest zbawieniem. Nadeszła chwila czynu. Teraz z kolei żywiół praktyczny musi wystąpić. Owoż trzeba go szukać w zaciągnieniu pod jeden narodowy sztandar tych wszystkich co pragną wyswobodzenia Polski, co gotowi są wiernie służyć Ojczyźnie, za nią dać swe życie. Zostawmy krajowi rozstrzygnienie kwestji socialnych — nie przesądzajmy woli narodu który, w swoim czasie, powie stanowcze słowo, nam wszystkim uległość nakaże. Wyznawcy rozmaitych pojęć społecznych, które się na tułactwie swobodnie rozwinęły, zrobili już Polsce swoje przedstawienie. Polska ich wysłuchała — dyskussja zamknięta, wyrok zapadnie. Przewidujemy jaka opinja weźmie przewagę — wszakże, choćbyśmy się zawiedli w naszém przewidzeniu, wola narodu niemniéj będzie dla nas świętą.

W obecnym stanie sprawy, niepodległość Polski, a więc powstanie, gwałtowną jest potrzebą — bo nieprzyjaciel siedzi na karku. Stronnictwa emigracyjne zbiegają się w najgłówniejszym punkcie politycznym : w dążeniu do powstania na rzecz niepodległości naszéj. — Współdziałanie tedy możebne, zwłaszcza kiedy i najgłówniejszy punkt socialny, to jest wymiar sprawiedliwości włościanom polskim przez przypuszczenie ich do praw obywatelskich i nadanie im własności gruntowéj, nie znajduje oporu w żadném stronnictwie. Cóż utrzymuje pomiędzy nami nieporozumienia ? Oto miłość formy podsycana nienawiścią osobistą, duchem stronnictwa który przeżył sam spór o zasady i niczém nie da się usprawiedliwić, bo trwa rozważnie, bez namiętności, bez fanatyzmu; trwa dla tego tylko iż niegdyś znajdował pod pewnym względem rozgrzeszenie. Dosyć już było jątrzenia, dzisiaj trzeba kojarzyć, rozpierzchłe hufce wiązać łańcuchem miłości Ojczyzny — dzisiaj niech słowo i czyn, wcielone w naród, zgodnie postępują ku urzeczywistnieniu wielkich przeznaczeń.

Po zmarnowaniu powstania Krakowskiego, wśród burzliwych gwarów, Ob. Wincenty Tyszkiewicz, znany powszechnie z uczciwéj służby krajowi, zajął ważne w Emigracji stanowisko, przedstawiając niezbędną konieczność ukrócenia tułackiéj swawoli, a przyjęcia środków pojednawczych i polityki narodowéj ku niepodległości zwróconéj. Nie wypadało mu spokojnie na zgubę sprawy poglądać, ostrzeżenia nie zrobić. Rodacy znają jego pierwszą odezwę do Emigracji. Wszystkie polskie uczucia są tam wylane na papier. Ob. Tyszkiewicz, ponieważ głównie na Zjednoczeniu się opiera, żąda przeto od jego członków mandatu na tymczasowego pełnomocnika; ale zarazem oświadcza gotowość działania, bez względu na opinje socialne, z każdym i ze wszystkiémi byleby to było dla dobra sprawy, w celu podźwignienia Polski. To prawdziwy Polak — on zrozumiał piękną

myśl Zjednoczenia, myśl narodową — stanowisko też Ob. Tyszkiewicza wśród tułactwa jest narodowe i prędzéj czy późniéj musi przyciągnąć wszystkich ludzi dobréj woli. Mieliśmy już sposobność dać najzupełniejsze poparcie szlachetnym Ob. Tyszkiewicza usilnościom. Podzielamy jego uczucia, widoki i nadzieje dla sprawy. Stanęliśmy przy nim na pierwsze wezwanie, aczkolwiek nielicznym zastępem naszym otoczyliśmy chorągiew polską, którą on wywiesił jako godło i węzeł patrjotyzmu. Z różnych punktów Emigracji nadeszły przystąpienia. Myśl tyle lat przez Zjednoczenie wyobrażana, wychodzi czyściejszą z odmętu w jaki chciano ją strącić. Odstępstwa mogą nas zasmucać, zrazić nie mogą. Dziś sądzimy naszym obowiązkiem przypomnieć braciom drugą odezwę Ob. Tyszkiewicza, w numerze siódmym *Orła Białego* zamieszczoną. Z odezwy téj powtarzamy parę ustępów : « Dziękuję wam uprzejmie za wszystkie wyrażenia życzliwości i zaufania, ale gdy Ojczyzna srodze cierpi, gdy krew męczenników jeszcze nie oschła, gdy tysiące najdzielniejszych jéj synów po więzieniach jęczą, nie dosyć jest na tém, że się rozumiemy, potrzeba nam jeszcze ścisnąć się i stanąć w hufiec gotowy zwyciężyć albo umrzeć. »

« Lekkomyślność urzędu rozprzęgła Zjednoczenie, na stratę użytecznych i gorliwych obywateli naraziła, ale go ostatecznie nie zabiła. W mocy ludzi było rozerwać pojedyncze członki; zasady *Jedności i Braterstwa* przez lat tyle troskliwie pielęgnowane, odważnie bronione, nie od ich fantazji zależały — i Zjednoczenie zostało przy swojéj własności, ze swoim sztandarem, na dawném stanowisku. — Utrzymajmyż je, ale razem, wiedzmy o sobie, zróbmy popis, obliczmy się, miejmy odwagę naszego położenia. Tym końcem dawne Gminy i ciała pod jakąkolwiek formą istniejące, zechcą się uorganizować wewnętrznie, postawić urząd, sporządzić najdokładniejsze listy i takowe przesłać mi niezwłocznie, abym znał siłę związku i według tego zadosyć mojemu zobowiązaniu uczynił. »

Radzimy braciom odczytać w całości odezwę Ob. Tyszkiewicza w wyżéj pomienionym numerze *Orła Białego*. Tam znajdą adres Oby. Wiktora Tyszki, rue Ruysbrock, 56, pod którym trzeba się zgłaszać. Porządek, organizacja wewnętrzna, są warunkiem siły każdego związku — niechaj ociągający się z oświadczeniem pospieszą takowe przesłać. Ob. Tyszkiewicz nie jest człowiekiem partji, bo jest Polakiem przedewszystkiém Ojczyznę miłującym — to też formy nie narzuca, przekonania szanuje, nikogo nie odpycha — jeden tylko zamierzył sobie cel do którego dąży całym popędem prawego serca, a tym celem jest powstanie i niepodległość Polski!

Bracia! wołamy do was głosem sumienia : bądźcie przedewszystkiem Polakami, pomnijcie że Ojczyzna nasza jęczy pod uciskiem którego mowa ludzka dokładnie określić nie umie, że potrójnego mamy przed sobą nieprzyjaciela, że każda chwila stracona chyli nas ku przepaści — a my tak wiele drogich chwil na rozterkach straciliśmy, a my dotąd jeszcze żyjemy w zgubném roztrychnieniu, w bezumnéj nienawiści. Stwórzmy na Tułactwie jedność któraby była obrazem jedności narodowéj — niech Polska będzie naszém godłem, jéj niepodległość aktém naszéj wiary! Wtedy dopiero nasz głos nabierze powagi w oczach całego świata — wtedy sami cudzoziemcy, przychylni sprawie naszéj, przestaną słusznie wyrzucać nam niejedność naszą, waśnie nasze — wtedy będziemy potęgą — wtedy bolejąca Polska przestanie w cichości złorzeczyć wyrodnym synom swoim, którzy na marnych między sobą sporach o formę, trawią siły tak potrzebne do jéj wyzwolenia.

O OBECNYM STANIE EMIGRACJI.

ARTYKEŁ PIERWSZY.

> Ci co sięsami obierają i wtrącają ze swémi złémi chciwościami a nie z powinnym ku dobru rzeczypospolitéj sercem, do urzędu przystępują. Ażeby rzeczypospolitéj dobrze było, rzadki coby szczerze o tym myślił; każden na przedzie rad siebie widzi.
>
> (*Skarga kazanie II Sejm Edyc. Krak.* 1600 r.)

Słynęła Rzeczpospolita Polska dostatkiem ludzi i w rycerskim i w naukowym zawodzie zacnych, była potężną miłością Ojczyzny swych dzieci, i nie dwóznacznem ich sumieniem; pozbawiona nawet cienia egoizmu, materjalizmu i kupiectwa (dziś modnię ekonomją polityczną zwanych), pierwsza zrzeczywistniała ideę wolności i równości, sposobem na jaki się wiek owczesny mógł zdobyć, podawała rękę uciśnionemu sąsiadowi, a krzewiąc w sobie oświatę, zasłaniała duch Europejski od napływu wschodniéj ćmy. Kogo Bóg chce ukarać temu rozum odejmie, mówili starzy, zwolna zdrowy pień roztoczyło robactwo Jezuici, zmieniła się postać rzeczy tak, że jak powiada Wiszniewski, trudnoby uwierzyć co się z narodem tak niegdyś oświeconym, w ciągu wieku nie spełna zrobiło. Jezuici ociemnili Naród, a w tém na kraj schorzały, spadła szarańcza małpiarstwa francuzkiego; wnet ciemnych prowadzą jednoocy, niedowiarstwo 18° wieku zniszczyło fanatyzm we Francji i w Niemczech, nas wyzuło z wiary i poczciwości. Nastały zbrodnie, o których Polak nie słyszał, zdrady i przekupstwa, Poniatowski, Ankwicz, Massalski, Kossakowski, Ożarowski, pobierali haniebny jurgielt od Carycy, kto się nie dał uwieść pieniędzmi, oszukan był dumą własną i próżnością. Cały kraj przybrał postać lazaretu, a główną niemocą, nieuznanie własnéj godności i mocy. Od tego czasu wciąż polskie niwy przewiewał wiatr francuzki. Ludzie zresztą polskiego serca a głową francuzką, jak wpółpijani, nie umieli trafić do siebie, do Narodu. Była to epoka wałęsania się politycznego, a trwała aż do upadku powstania 1831. Nastała Emigracja, zaraz też porucznicy i podporucznicy urośli na jenerałów, drążkowi posłowie na reprezentantów Narodu polskiego, a ministrowie i jenerałowie na dyktatorów, hetmanów, królów lub prezydentów stanów zjednoczonych rzeczypospolitéj Polskiéj.

Ludziom którzy z kraju jeszcze dziećmi powychodzili, wpadły w ręce książki marzycieli francuzkich, ten przeczytał Lamenego, ten Fouriera, ów Peuckeura, wnet głowy swoje przekowali, i dziwili się jaka to ciemnota, jaka niewiadomość w téj biednéj Polsce. Znając jeografią Polski tylko z ramoty Słowaczyńskiego, a historją polską z rapsodycznych szkiców Lelewela, literaturę chyba już z Tańskiéj rozrywek dla dzieci, jeli się do pióra, uczyć, oświecać Naród polski, a Kurzweil nie na żarty napisał, że dawna Polska była powtórną Spartą, bo było półtora miljona eforów, a 18cie milijonów Ylotów! Wyzuwszy się wszelkiego węzła moralnego, łączącego z krajem, oddychając powietrzem cudzoziemskiém, widząc przed sobą tylko Francją i Francuzów, wnet przedzierzgnęli się w jakichsiś hermafrodytów narodowych — ci posłyszeli o demokracji francuzkiéj, zakładają demokracją polską, owi przypatrzywszy się konstytucji lipcowéj, tworzą konstytucją polską, kryjąc się pod maską konstytucji 3° maja, a na tak uklejony czerep, zostawiając szerokie pole własnym widokom, kładą u wierzchu spruchniałe brzemię. Kilka set Polaków nie wstydziło się powiedzić, że będą działali w du-

chu zasad czysto filozoficzno-demokratycznych i tak haniebnie wyzuli się imienia polskiego, bo im się zdawało nierozsądnie działać w duchu narodowym. O podniesieniu moralności w saméjże Emigracji, tém criterium Polaka, węgielnym kamieniu przyszłéj budowy Polski, o zasłonieniu wiary ojców od napaści głupich panflecistów, o wytępieniu fanatyzmu i resztek drgającego jeszcze jezuityzmu, o tém wszystkiémnikt nie pomyślał, bo ten przedmiot wydawał się drobiazgowym, kosmopolitom, przyszłym reformatorom świata. Jednem słowem Emigracja zachorowała na genialność, wielkość, wszyscy chcieliby uczyć, a nikt się uczyć nie chciał. Przyszła Polska miała być budowlą niezmiernie śmiałą, polotną, odciętą od dawnego bytu narodowego, której fundamenta nie na przeszłości opierać się miały, ale na wydyskutowanych zasadach w Rotundzie *Café de France*, lub u pani Janowéj.

O dopełnieniu obowiązków, jakie samo położenie rzeczy na Emigracją włożyło, mało kto pomyślał. Szukano tylko wyniesienia się materjalnego, wreszcie politycznego, szerokim płaszczem własnéj dumy osnowano najświętszą sprawę narodową — zgoła sprawdziło się co prorok polski powiedział : « Ażeby rzeczypospolitéj dobrze było, rzadki coby szczerze o tém myślał — każdy na przedzie rad siebie widzi. »

List poniżéj zamieszczony nadesłany nam został teraz z prośbą o umieszczenie.

Paryż dnia 29 czerwca 1846.

Do pełnomocnika Komitetu N. P. we Francji.

Obywatelu ! Czekasz odpowiedzi od członków Zjednoczenia na odezwę Komitetu wzywającą do odbieżenia chorągwi jedynie narodowéj. Odezwa ta podpisana przez ludzi co z wielką łatwością wchodzili do wszystkich związków i z wielką lekkomyślnością opuszczali je, nie wywrze wielkiego wpływu.

Przecież oświadczam :

Od początku Emigracji byłem zawsze za działaniem ogólném, zbiorowém, bez różnicy opinji, urodzenia i towarzyskiego stopnia. A jeżeli czułem potrzebę towarzystw tajnych dla pośredniczania między tułactwem a czynną częścią narodu, dla przygotowania i ułatwienia powstania, to sankcji dla tajemnie działających, aby użytecznie działali, widziałem potrzebę w objawionej woli przez wybory.

Ta potrzeba dzisiaj jeszcze jest silniejszą. Kraj i Emigracja jedne i też same odcienia, żywioły, wady i tradycje; warunkiem powstania jest powszechność i jednoczesność jego; aby otrzymać ten warunek potrzeba wszędzie dosięgnąć, wszystkie opinje przygotować, nikogo nie zrażać, nie odpychać, nie przestraszać; propagandę zacząć od nauczania obowiązku względem Ojczyzny, od miłości bratniéj wpojenia, nie od obznajomienia z należnościami. Dla tego też nie byłem i nie będę ani woźnym Centralizacji, ani żołnierzem monarchicznéj partji. Jak w Tow. Demok. tak w monarchicznem wszystko jest absolutne, wyłączne, uporne, bez rozwagi i zręczności potrzebnéj, sztywnejak Bakałarz lub stary Markiz. Pierwszemu zdawało się że rozkiełznać chciwość mas pod tytułem prawa, jest wielkiém dziełem i arcy-mądrym pomysłem : Metternich powiedział im świeżo : *nie*. Drugie w systemie zachowawczym, w uosobionéj koronie szukało zbawienia, sympatji n magnatów i Dyplomacji. Piętnaście lat niepowodzeń nie wiem czy ich uleczyły.

Ale ciągle będę w związku narodowym, który innéj nie ma chorągwi jak orła z odkrytą głową i pogoń, innéj nie ma nienawiści jak ku trzem tyranom Polski, ani innéj upornéj zasady, jak zwycięztwa nad wrogiem. Będę ciągle w związku który będzie sprowadzał do równości wszystkie wypukłości indywidualne i zmuszał aby w szeregu stojąc woli ogółu czekały. Rozbijałem wraz z innémi stary urok i potęgę Arystokracji; lecz ta raz obalona, Czartoryski raz czekający czém mu być pozwolą, nie uważam za zasługę, ani dowód odwagi lub patrjotyzmu potrącać niemoc. Dziś, gdy zasady demokratyczne są tak wszędzie panujące i przyjęte, że indywidua bez zdolności i poświęcenia, byle ich kapłańską okryte szatą, chcą korzystać z uroku zasad, jak fałszywi księża z powagi kościoła, aby rządzić i panować polskim talentom, zasługom, posługiwać się poświęceniem innych, w takim razie uważam za większą odwagę powstać przeciw tym indywiduom i opierać się ich najazdom opinji oszukanych pozorem. Niech idzie o przymierze będę za niém, lecz poddaństwa żądać nie mogą, niczém nieusprawiedliwiwszy swojéj wyższości.

Najprostsze i najnaturalniejsze widzenie rzeczy. Tą drogą ciągle idę. Żadne odezwy na nią mnie nie wprowadziły, żadne nie sprowadzą. Poświęcałem Zjednoczeniu me prace dopóki nie nabyłem przekonania iż ludzie niedołężni wejdą do Komitetu. Widzenie moje usprawiedliwione zostało smutnémi wypadkami. Nigdy się nic dobrego po was nie spodziewałem. Ale tak wstydzącego upadku równie nie. W słuszném oburzeniu mógłbym wam wiele wytknąć błędów — ale powiedziałem : upadłych nie potrącam. Za waszémi kroki snuła się zawsze długa wstęga nicości i zacierała nawet ślady waszego przechodu po scenie politycznéj. Jesteście dowodem najdobitniejszym że najpoczciwsi ludzie, najczystsi patrjoci, przy nieszczęśliwéj organizacji moralnéj, przy ułomnéj konstytucji intelektualnéj, nie tylko że nic nie zrobią, ale złe często. Przejście wasze do Towarzystwa Demokratycznego jest ostatecznym upadkiem, ostatnim oddechem samodzielnego bytu. — Poniży was, nie wzniesie Towarzystwa i sił mu nie doda. Przez Centralizacją dawno wyśmiani, możecie tylko mieć teraz to złośliwe zadowolnienie, że przypatrując się zbliska jéj podszewkom, ujrzycie wiele do was podobieństwa.

Zostanę więc zawsze przy myśli Zjednoczenia. Wcześniéj czy późniéj musi ona zwyciężyć. Fakcje są przechodnie, myśl narodowa nigdy. Będę wspierał usiłowania Ob. Tyszkiewicza i Gminy Poitiers ku wzniesieniu Zjednoczenia, nadaniu mu życia, siły, wpływu w kraju, przewagi w Emigracji. — Bo takie a nie inne są zamiary i chęci OO. Tyszkiewicza i Dybowskiego, a dziś i Gminy Poitiers. Przymierze przez pośrednika z stronnictwem monarchiczném, miało służyć tylko ku przedmiotom ogólniéj Polskę dotyczącym i większości wymagającym.

Inaczéj przecież Obywatelu przedstawiłeś ich piękne usiłowania, gdzie wstręt swój nawet musieli złożyć na ołtarzu poświęceń, gdy widzieli użytek wyraźny dla sprawy. Zapełniłeś plotkami, baśniami kądzielnémi swoje opowiadania, gdy tu o prostą przewagę dwóch połączonych stronnictw, nad krnąbrnémi i narzucającémi się chodziło. Wykrzykujesz : korona nas nie zbawi ! Kiedy tu nie o koronę chodzi, tylko o podniesienie sprawy narodowéj. Gniewasz się że Manifestu Krakowskiego nie przyjmują, porównyważ go z konstytucją 3° maja, do Manifestu Sejmu i t. d.; ależ na miłość boską wspomnij sobie jak poważne w owych chwilach zgromadzenia pisały te dwa pomniki, jakie poświęcenia, jakie ofiary, ile krwi pociekło za niémi, ochrzciło je, poświęciło, potwierdziło; a Manifest Krakowski niewiedzieć czyjém jest dziełem, nie czytali go ci co bili Austrjaków, żadne poświęcenie nie było po nim — więcéj przed jego ogłoszeniem; po Manifeście tylko rejterada. Wszystkich on nas tu zapalił, gdy się przedstawił jako zorza, jako jutrzenka powstania; — ale to światło zagasło pod kurzawą spiesznego pochodu nowych tułaczy. Smutną lecz niezawodną jest prawdą, że ludzi straconych dla akcji, dla czynu, zwykle cechuje pedantycznie przywiązywana ważność do małych przedmiotów, do mało znaczących wypadków. Te druki pełne plotek i baśni, te rezonowania miałkie, szkolarne, mściwe, czerniące, mogły być przebaczone staréj przekupce ale nie członkowi Komitetu.

Franciszek Gordaszewski.

— *Donoszą z Poznania*, że Jarochowski Dyrektor Banku Hypotycznego został zaaresztowany — zarzucają mu że należał do zamachów konspiracijnych ostatniego powstania, jako też że udzielił znacznych summ niejakiemu Buchowskiemu (który się już ma w Emigraccji znajdować) na korzyść sprawy polskiej — zostawił żonę i dziewięcioro dzieci małoletnich w ubóstwie.

W BRUXELLI, DRUKARNI J. H. BRIARD.